Nr. 248. — We Lwowie piątek dnia 30 maja 1902 r. — **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Deklaracja posłów polskich w sejmie pruskim.

Lwów 30 maja.

Sygnalizowana nam telegraficznie, deklaracja prezesa Koła polskiego p. Szumana, złożona w sejmie pruskim podczas obrad nad nową ustawą antipolską, brzmi jak następuje:

W imieniu i z polecenia mojej frakcji, składam następującą deklarację: Niniejszy projekt jest co do swej całej istoty dalszym ciągiem i znacznem rozprzestrzenieniem ustaw z 26 kwietnia 1886 r. i z 20-go kwietnia 1898. Także bowiem świeżo dodany artykuł II projektu zgadza się najzupełniej z tendencją właściwej ustawy kolonizacyjnej, jakkolwiek w innej, może niebezpieczniejszej postaci. To pokazuje się tak z nagłówka, jak jeszcze więcej z odnośnego uzasadnienia, które dostarcza dowodu, że obydwa artykuły projektu mają i będą stanowiły organiczną całość.

Koło polskie, jak zawsze jak najenergiczniejszy podnosiło protest" przeciw tym ustawom i zwalczało je zawsze jak najostrzej. Mamy wszelki powód do ponowienia i obostrzenia tego protestu, gdy rząd państwowy przez niniejszy projekt okazał, że niepomny na najprostsze obowiązki wobec pruskich obywateli państwa, jest zdecydowany kroczyć dalej na zgubnej drodze. Wedle naszego najgłębszego, niewzruszonego przekonania, uchybia projekt ten tak samo, jak jego poprzednicy, najelementarniejszym zasadom prawdy i prawa, oraz jasnym przepisom tak pruskiej, jak i niemieckiej konstytucji Rzeszy.

Nie mniej narusza on przepisy, które mieszczą §§. 55 i 60 ustawy wykonawczej do kodeksu cywilnego. Znajduje się on w sprzeczności z prawdą, nawet w swym nagłówku, ponieważ nie podany pozorny cel, wzmocnienie niemczyzny, tylko raczej wyrugowanie i zmarnowanie rdzennej ludności polskiej w odnośnych dzielnicach jest jego celem prawdziwym.

Jego uzasadnienie jest pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy, ponieważ w danych okolicznościach nie może być mowy o zaczepnem lub prowokującem, albo nawet wrogiem państwu zwalczaniu lub rugowaniu niemczyzny, gdy tymczasem przeciwnie faktem jest, że od dziesiątek lat prowadzi się za pomocą wszelkich środków państwowych nieubłaganą walkę przeciw ludności, której jedyna wina polega na tem, że jest polską i chce pozostać polską.

Projekt narusza prawa fundamentalne państwa, a także ogólne prawo przyrodzone, ponieważ równouprawnionych obywateli państwa pruskiego traktuje stosownie do języka i pochodzenia wedle rozmaitej miary, jednej części udziela korzyści materjalnych i prawnych, a równocześnie pokrzywdza dotkliwie drugą. — Uchybia on przeciw brzmieniu i duchowi konstytucji, która udziela wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości i religji równego prawa, także pod względem zdolności nabywania własności ziemskiej, gdy wyklucza pewną jej kategorję, Polaków, od tego prawa.

Narusza on zasady moralności, gdy jego przeznaczeniem jest to, aby wyzyskiwać ekonomiczną niedolę jednostek, by ztąd udzielać pewnej klasie osób korzyści, nadających się do wywoływania i krzewienia namiętnych objawów przeciwieństw narodowych i produkujących u polskiej ludności to słuszne rozgoryczenie, z którego nieuniknionych, jakkolwiek pojedynczych przejawów wysnuwa się w sposób niesprawiedliwy powody do ukucia nowej broni przeciw uciśnionym.

Tak więc ten projekt ustawy jest najjaskrawszem zaprzeczeniem tego, co między narodami kulturnymi i w państwach kulturnych jest uważanem za prawo i słuszność.

Ma on wytworzyć stosunki, jakie w każdem innem państwie byłyby uważane za potworne i bezprzykładne i w jakich część płacących podatki ma być zniewolona do tego, aby się przyczyniała swoim groszem do własnej zagłady pod względem materjalnym i narodowościowym. Ten projekt toruje drogę hasłu: „Siła przed prawem" w walce przeciwko materjalnej i narodowościowej egzystencji liczącej miljony dusz, pokojowo usposobionej ludności, której wielowiekowa kultura i świadomość narodowa poręczają już nienaruszalne prawo bytu.

Jako reprezentanci tej ludności podnosimy przeciwko przedłożonemu projektowi ustawy najuroczystszy protest i to tem energiczniej, że musimy powątpiewać, czy jesteśmy obywatelami rzeczywistego państwa kulturnego, albo czy nie mamy stać się raczej ofiarami najbezwzględniejszej walki rasowej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Praga 30 maja. *Nar. Listy* oświadczają, iż doniesienia niektórych pism, jakoby posłowie czescy na konferencjach z drem Koerberem domagali się teki jednego z ministerstw zawodowych dla Czech, jest zupełnie nieuzasadnione. Dziwnem to jest, naiwnem i śmiesznem. Tylko jakiś bardzo naiwny polityk może przypuścić, iż Czesi chcieliby wziąć udział w gabinecie Koerbera, przed załatwieniem zupełnem ich żądań piekących.

Nar. Listy dowiadują się, iż podczas dyskusji budżetowej w izbie panów, która dziś się odbędzie, zabierze prawdopodobnie głos dr. Koerber i da wyjaśnienia w sprawie rokowań ugodowych z Węgrami, oraz złoży oświadczenie w sprawie językowej.

Program prac delegacyjnych.

Wiedeń 30 maja. Program dalszy prac delegacyjnych jest następujący: Delegacja austrjacka zbierze się we czwartek 5 czerwca i rozpocznie obrady nad budżetem ministerstwa wojny. W dalszym ciągu posiedzenia będą trwały bez przerwy, aż do ukończenia wszystkich prac. Spodziewają się, iż z pracami temi upora się delegacja do 9 czerwca i że również do tego czasu delegacja węgierska zakończy swe prace.

Parlament będzie obradował do 4 czerwca, a stronnictwa na dzisiejszem posiedzeniu postanowią jakie sprawy mają w tym czasie być załatwione. Rząd pragnie jak najszybszego załatwienia ustawy o podatku od biletów kolejowych i sprawy subwencji dla Tow. dunajowego. Czy ta ostatnia sprawa załatwiona będzie jeszcze w ciągu bieżącej sesji, nie jest postanowionem.

Zebranie Stojałowczyków.

Kraków 30 maja. Wczoraj odbył tu posiedzenie wydział rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego. Na posiedzenie przybyli posłowie: Bomba, Fijak i Skołyszewski. Przedmiotem obrad była sprawa wydawnictwa organu stronnictwa, i dodatków *Niewiasta* i *Listy ludowe*. Uchwalono wydawać dalej oba te dodatki, gdyż są pożyteczne i wpływają na rozwój i rozpowszechnienie głównego organu *Wieńca* i *Pszczółki*. Następnie omawiano sprawę „Tow. ochrony i pomocy narodowej". Na cele Tow. zakupiono w Bielsku realność, w której będzie siedziba stronnictwa. Do zupełnego pokrycia ceny kupna brakuje 6000 koron. Posłowie zobowiązali się współdziałać w zbieraniu na ten cel składek.

Mianowania.

Wiedeń 30 maja. Lekarz pułkowy I kl. w pensji dr. Stanisław Brożyński otrzymał charakter lekarza sztabowego *ad honores*.

Minister handlu mianował radcą budownictwa w lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów Franciszka Patlewicza z Czerniowiec.

Petersburg 30 maja. Artysta malarz Jan Ciągliński został mianowany profesorem carskiej akademji sztuk pięknych w Petersburgu.

Wiec polski.

Poznań 30 maja. W celu zaprotestowania i obmyślenia środków przeciw nowej ustawie antypolskiej odbędzie się tu wielki wiec w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Przemawiać będzie na nim poseł Chrzanowski.

Odmówienie ułaskawienia.

Poznań 30 maja. Cesarz Wilhelm odrzucił prośbę o łaskę Piaseckiej, skazanej na półtrzecia roku więzienia, za ujęcie się za dziećmi katowanemi we Wrześni. Prokurator wezwał Piasecką, aby dnia 1 czerwca zgłosiła się w więzieniu centralnem we Wronkach i rozpoczęła odsiadywać karę, gdyż w przeciwnym razie wyda list gończy i rozkaz odstawienia jej do więzienia.

Stan zdrowia Tołstoja.

Petersburg 31 maja. Do *Now. Wremieni* donoszą z Jałty, iż w stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło polepszenie.

Usiłowany zamach na cara?

Berlin 30 maja. Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga: W Carskiem Siole aresztowano przed pałacem carskim pewną młodą damę, która swem zachowaniem się podejrzanem zwróciła na siebie uwagę żandarmów. Przy przeprowadzonej rewizji znaleziono u niej materje wybuchowe, zawinięte w chustkę od nosa. Kobieta owa odmówiła wszelkich zeznań; identyczności jej dotychczas nie stwierdzono. Sprawę całą utrzymują w jak największej tajemnicy.

Rokowania pokojowe.

Londyn 30 maja. Wczoraj wieczorem zwołaną została nagle na dziś rano rada gabinetowa. Udział w niej weźmie także Chamberlain, choć jest chory na reumatyzm.

Londyn 30 maja. W izbie gmin oświadczył lord Balfour, iż prawdopodobnie w poniedziałek będzie mógł przedstawić izbie rezultat rokowań pokojowych w Afryce. Dodał atoli, że nie jest zupełnie pewny, czy będzie to mógł uczynić już w poniedziałek.

Z Sobranja.

Sofja 30 maja. Podczas dyskusji adresowej w sobranju, zabrał głos prezydent gabinetu dr. Danew i mówił o polityce rządu. Oświadczył, iż w polityce wewnętrznej zastosuje rząd wszelkie środki, celem zapewnienia swobody politycznej obywatelom, a krajowi rozwoju ekonomicznego i uregulowania stosunków finansowych. W sprawach polityki zagranicznej, uwzględniając siły kraju, nie można myśleć o daleko idących planach. Rząd dąży do utrzymania dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami, a w pierwszym rzędzie z mocarstwami sąsiedniemi. Z Serbją nawiązane zostały przyjazne stosunki, a rząd znajdzie środki do usu-

nięcia wszelkich nieporozumień. Dalej omawiał ososunek Bułgarji do Rosji i do wielkich mocarstw i rzekł, iż Bułgarja dalej postępować będzie po dotychczasowej drodze. W końcu wspomniał o konwencji konsularnej, zawartej z Austrją.

Adres przyjęto 88 głosami przeciw 60.

Oszustwo miljonowe.

Paryż 30 maja. Onegdaj odbyło się tu pierwsze zebranie wierzycieli w sprawie Humbertów, do których majątku sąd rozpisał konkurs. Zebranie zatwierdziło prowizorycznego zarządcę masy konkursowej p. Bonneau w jego funkcjach i postanowiło zastępcą zarządcy masy wybrać jednego z dziennikarzy paryskich, aby, jak wyraźnie podniesiono, podziękować przez to prasie za to, iż ona jedynie przyczyniła się do wykrycia tych wielkich oszustw.

Następnie zarządca masy konkursowej dał niektóre wyjaśnienia o interesach rodziny Humbertów. Suma weksli, puszczonych przez rodzinę Humbertów w obieg, przekracza o wiele sumę obiegu weksli wielu poważnych banków, gdyż dochodzi do 72 miljonów franków. W r. 1887 było w obiegu weksli Humbertów na 17 miljonów, w 1891 r. na 42, 1895 na 52, 1900 na 54, a 1901 na 60 miljonów franków. Jeden z wierzycieli zawiadomił masę, że Humbertowie pod nazwiskiem Daurignac i Crawford nabyli znaczne posiadłości w Argentynie i teraz mają zamiar tam się osiedlić. P. Bonneau oświadczył, iż zawiadomi o tem posła francuskiego w Buenos Aires.

Spisek nihilistyczny.

Poznań 30 maja. *Korespondencja polska* donosi z Warszawy: Odkryto tu wśród Rosjan ślad wielkiego sprzysiężenia nihilistycznego. U aresztowanych osób, między któremi znajduje się 5 studentów medycyny, dwóch chemji i 13 oficerów, znaleziono przeszło 40 nabojów dynamitowych. Śledztwo prowadzą władze wojskowe.

Przeciw starosłowiańskiej liturgji.

Zagrzeb 30 maja. Biskup w Splicie ks. Nakicz, wydał list pasterski, w którym występuje przeciw artykułowi, napisanemu przez burmistrza splickiego p. Milicza. W artykule tym autor namawia do agitacji za zaprowadzeniem starosłowiańskiej mszy św. w kościołach dalmackich. Ks. Nakicz w ostrych słowach potępia ten artykuł, pełny heretyckich i schyzmatyckich błędów, a mający na celu podburzenie ludności i nakłonienie jej do oderwania się od Kościoła.

Wyścig automobilów.

Paryż 30 maja. Prezydent gabinetu p. Waldeck-Rousseau, zawiadomił prezesa austro-węgierskiego klubu automobilowego, iż ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło zezwolenia na wyścig automobilowy z Paryża do Wiednia.

Szach w Prusach

Poczdam 30 moja. Szach perski przybył tu wczoraj o godzinie 6tej wieczorem, powitany na dworcu przez cesarza, książąt i dygnitarzy. Po przejściu kompanji honorowej, cesarz i szach wsiedli do otwartego powozu i pojechali do oranżerji. Po przedstawieniu szachowi świty, cesarz odjechał do Nowego pałacu. Szach zwiedził następnie mauzoleum i złożył wieńce na grobach cesarza Fryderyka i jego żony.

Pożar w teatrze wielkim w Warszawie.

Warszawa 30 maja. W kotłowni maszynowej tutejszego teatru wielkiego wybuchł wczoraj o godzinie 4 tej rano pożar. Kotłownia przytyka do tylnej ściany sceny. Pożar wszczął się wskutek zatlenia się derek położonych na kotle, celem wysuszenia ich. Pożar stłumiono w ciągu godziny. Spalił się dach, wnętrze zaś zalano wodą. Z powodu tego wypadku przedstawienia prawdopodobnie nie będą przerwane.

Powstanie w Arabji.

Petersburg 30 maja. Z Konstantynopola donoszą do *Now. Wremia* o wybuchu groźnego powstania w Yemenie. Możliwem jest że Arabja oderwie się od Turcji.

Aresztowanie adwokata.

Budapeszt 30 maja. Wczoraj na żądanie firmy wiedeńskiej Alfred i Izydor Wunsch został aresztowany adwokat tutejszy dr. Edward Grün, za sprzeniewierzenie 28.000 kor. na szkodę firmy.

Berlin 30 maja. Z Saloniki donoszą do *Voss. Ztg.*: W okręgu Osmanie przyszło przed dwoma dniami do ostrego starcia między żołnierzami tureckimi a bandą bułgarskich rewolucjonistów. Pięciu rewolucjonistów zostało zabitych, czterej są ranieni. Po stronie tureckiej zginął jeden żołnierz a jeden jest raniony.

Paryż 30 maja. Ogólna suma składek na rzecz ofiar na Martynice wynosi dotąd półtora miljona franków. Nowe składki ciągle napływają.

Londyn 30 maja. Wczoraj wybuchł pożar w mieszkaniu austro-węgierskiego ambasadora hr. Deyma. Straż pożarna ogień wkrótce ugasiła.

Moskwa 30 maja. W tutejszym areszcie dla dłużników siedzi obecnie 15 osób za długi od 12.000 rubli do miljona. Dłużnikiem miljonowym jest niejaki Syniczyn.

Intronizacja króla kurkowego.

Wczoraj odbyła się uroczysta intronizacja króla kurkowega, w tym roku p. Antoniego Barszczewskiego, na strzelnicy miejskiej. Po godzinie 3ej popołudniu, pojechała brać strzelecka z ratusza pod przewodnictwem mistrza ceremonji, wraz z prezydentem miasta drem Małachowskim do domu p. Barszczewskiego na ulicę Gipsową, gdzie powitano go i zaproszono, aby przybył na strzelnicę dla objęcia „królestwa.“ Przemówił krótko prezydent miasta, witając gospodarza i gospodynię. Po małym toaście udał się cały rząd powozów na strzelnicę z królem na czele. Za przybyciem tam zaprowadzono króla uroczyście do jego rezydencji, gdzie mu wręczono insygnia „koronne“, marszałkom zaś laski, oznaki ich godności; rozdano też nagrody za celne strzały tym, którzy je w ciągu strzelania królewskiego zrobili. Na tem uroczystość intronizacji się skończyła.

Wieczorem o godzinie 9 odbyła się na strzelnicy uczta królewska, do której zasiadło do 100 braci strzeleckiej i zaproszonych gości. Po skończonych daniach, nastąpiły toasty. Pierwszy przemówił wiceprezydent miasta p. Michalski wskazując na brać strzelecką, jako na widomy sztandar mieszczaństwa lwowskiego, jako na twierdzę jego interesów przeciw zakusom wrogów i obcych i swoich. Mówił potem król kurkowy p. Antoni Barszczewski, przyrzekając, że pójdzie w ślady swoich poprzedników. Następnie p. Neuman pił zdrowie prezydenta dra Małachowskiego.

Kulminacyjnym punktem wieczoru była mowa prezydenta Małachowskiego. W pięknem przemówieniu przemówieniu podniósł on cele i dążenia lwowskiego, jego ustawiczną pracę dla dobra idei polskiej i strzeżenia mowy polskiej, tego największego skarbu narodowego. Dopóki mieszczaństwo lwowskie tą drogą iść będzie, jak dotąd, tak długo nic nam nie zrobią usiłowania wrogów, którzy, jak to ostatnie wybory okazały, całą falangą godzą na nasze narodowe ideały. Mowę prezydenta przyjęto hucznymi oklaskami.

Zdrowie duchowieństwa pił dr. Ciesielski. Na pomyślność byłych królów toastował wiceprezydent p. Ciuchciński. Mówił jeszcze p. Platowski pod adresem kalumniatorów brukowych lwowskich. Na temat jedności i miłości chrześcijańskiej mówił ks. gwardjan Franciszkanów O. Tymczakowski. Czcigodny kapłan wzniósł toast „kochajmy się“. Nakoniec odczytał p. Neuman wiersz, nadesłany brac strzeleckiej przez p. Platona Kosteckiego, nestora dziennikarstwa lwowskiego. Wiersz ten pod tytułem: „Marsz kurkowy“, napisany z siłą jeszcze młodzieńczą, przyjęto z zapałem i hucznymi oklaskami.

Krajowe towarzystwo zaliczkowe urzędników.

We środę wieczorem odbyło się walne zgromadzenie członków krajowego towarzystwa zaliczkowego urzędników. Obradom przewodniczył starszy radca namiestnictwa p. Piziński. Ze sprawozdania, przedłożonego walnemu zgromadzeniu, dowiadujemy się, iż towarzystwo liczyło 1854 członków takich, którzy mieli wpłacony pełny udział. Fundusz rezerwowy wynosi 9235 kor. Wkładki na rachunek bieżący, oprocentowane 5 prc., figurują z końcem roku w bilansie z kwotą 354.161 kor. Stan pożyczek z końcem roku 1,275.141 kor., kapitały zaś własne, w obrocie będące 230.326 kor, natomiast kapitały obce 1,018.167 kor. Obrót kasowy w roku 1901 wynosił 4,254.440 kor.

Nad wnioskiem udzielenia dyrekcji absolutorjum z czynności i zamknięcia rachunków za ubiegły rok wywiązała się żywa dyskusja, poczem uchwalono jednomyślnie absolutorjum dyrekcji z czynności i zamknięcia za rok 1901. Przyjęto również preliminarz i rozdział zysków w myśl propozycji rady nadzorczej.

Nakoniec dokonano wyboru pięciu członków rady nadzorczej. Wybrani zostali pp.: dr. Marceli Misiński, Wład. Neußer, Ant. Schalik, Karol Balzer, Jan Laschmund, zastępcami pp.: Maks. Lewicki, Lewicki, Franc. Kiernik, Fel. Garlicki.

Miano wybrać członka dyrekcji. Rada nadzorcza przedstawiła kandydata, w osobie radcy wydziału kraj., p Eugenjusza Pierożyńskiego. Zgromadzenie kandydatury tej nie chciało zatwierdzić. Dla dokonania tego wyboru, odbędzie się wkrótce nadzwyczajne zgromadzenie.

Szlachta polska na Syberji.

Wiadomo, że z zesłanych na Sybir uczestników ostatniego powstania polskiego z r. 1863, bardzo wielu zesłańców pozostało tam do tej jeszcze pory, pomimo, iż przywrócono im prawa stanu. Są to przeważnie rodziny szlacheckie, a trudnią sie uprawą ziemi, łącznie z włościanami tych wsi, w których zostały osiedlone. Położenie ich pod względem prawno-politycznym, zawsze jeszcze pozostało ciężkiem i nieokreślonem. Korzystając z prawa wspólnej własności gruntów włościańskich, stopniowo, z ciężkim nakładem pilnej pracy, wygnańcy ci oczyścili bardzo dużo swobodnej ziemi. pożenili się w wielu wypadkach z miejscowemi włościankami i dzisiaj oni, a zwłaszcza ich potomstwo, nie różni się w niczem od miejscowej ludności syberyjskiej. Zwrócił na nich uwagę gubernator irkucki i za jego staraniem rosyjski minister rolnictwa i dóbr państwa, wydał właśnie rozporządzenie, regulujące stosunki tych ludzi. Ową szlachtę polecono traktować na zasadzie prawa (z 22 czerwca 1900 r.) o przesiedlaniu na ziemie skarbowe na Syberji szlachty, zajmującej się rolą, lecz bez zastosowania tych przepisów rzeczonego prawa, które przesiedleńcom ze szlachty nadają ulgi, co do spłaty szacunku ziemi co do powinności wojskowej, oraz prawo do pożyczek i zapomóg rządowych.

Przytem szlachcie, zamieszkałej w guberniach irkuckiej i jenisejskiej nadane będą. o ile możności, te właśnie ziemie, z których użytkuje obecnie, ale pod warunkiem, aby nadano im przestrzenie nie mniejsze od tych, jakie są obecnie w ich użytkowaniu i aby je oddzielono od gruntów gminnych, wspólnych. Gdyby jednak przy formowaniu szlacheckich działków z ziemi, pozostającej we władaniu włościan, napotkano trudności, to szlachta będzie miała prawo, przenieść się na wybrane dla szlachty rolniczej przestrzenie. Zresztą, będą tam mogli przesiedlić się i ci z nich, którzy sami będą woleli usunąć się z dotychczasowego swego miejsca zamieszkania.

Irkuckija gubernskija Wiedomosti, z których czerpiemy powyższą wiadomość, twierdzą, że niewielu chyba z owych posieleńców zechce się usunąć z dotychczasowego miejsca pobytu. „Zlali oni się zupełnie, z obcą im niegdyś ludnością, zapomnieli o tradycji i przylgnęli całkowicie do nowej ojczyzny, którą już w drugiem pokoleniu zraszają potem swej pracy. To też zmiana ich stanu, nie spowoduje żadnych zmian w ich bycie i ekonomicznym ustroju rodziny“. Dopiero reskrypt ministra, przypomniał wielu z nich pochodzenie z polskiej szlachty. Oni sami o Polsce już zapomnieli, zmięszani krwią z żywiołem obcym.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 30 maja.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Koncert muzyki wojskowej na Górze zamkowej. Początek o godzinie 5½ popołudniu.

Teatr miejski: Przedstawienie jubileuszowe ku uczczeniu trzydziestoletniej pracy artystycznej, Fr. Wysockiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Piątek (30) Feliksa papieża. Sulimira. — (17): Andronika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13, zachód o godzinie 7 minut 43.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 18° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska ob. łac.: Zmarł ks. Franciszek Roman, wikary w Łańcucie, dnia 19 maja rb.:

Djecezja tarnowska ob. łac.: Przeniesieni: ks. Leon Gruszowiecki z Czermina do Nawojowej, ks. Ludwik Mazur z Poręby radlnej do Jakubkowic. Egzamin konkursowy złożyli: ks. Marcin Florek, ks. Leon Miętus, ks. Jan Mika, ks. Jakób Oleksy, ks. Jakób Wcisło. Ks. biskup Wałęga, udzielił w pierwszy dzień Zielonych świątek, tonzury i mniejszych święceń klerykom z dwóch niższych lat teologji, oraz djakonatu klerykom z czwartego roku.

Zasiłki na budowę dróg. Z ryczałtu, wyznaczonego przez sejm na rok 1902 do dyspozycji wydziału krajowego na budowę dróg powiatowych i gminnych, przyznał wydział krajowy bezzwrotne zasiłki na budowę i rekonstrukcję dróg następującym wydziałom powiatowym: W Borszczowie 1000 kor., w Brodach 12.686 kor., w Brzesku 10.358 kor., w Buczaczu 8000 kor., w Dąbrowie 800 kor., w Dobromilu 4000 kor., w Drohobyczu 18.000 kor., w Husiatynie 8000 kor., w Jarosławiu 10.945 kor., w Jaworowie 20.000 kor., w Kamionce Strumiłowej 18.000 kor., w Kolbuszowej 2000 kor., w Lisku 15.000 kor., w Łańcucie 14.000 kor., w Nisku 4000 kor., w Nowym targu 16.600 kor., w Pilznie 4000 kor., w Przemyślu 2.511 kor., w Przemyślanach 3000 kor., w Rawie 4000 kor., w Rzeszowie 6000 kor., w Śniatynie 9200 kor., w Sokalu 10.000 kor., w Starym Samborze 8000 kor., w Tarnobrzegu 4000 kor., w Tłumaczu 10.000 kor., w Trembowli 8807 kor., w Zaleszczykach 4000 kor., w Zbarażu 5000 kor., w Złoczowie 5502 kor., w Żydaczowie 5000 kor.

Szkoła rabinów. Przełożeństwo zboru izraelickiego we Lwowie, wniosło za pośrednictwem wydziału krajowego petycję do sejmu o utworzenie osobnego zakładu kształcenia nauczycieli religji wyznania mojżeszowego.

Pogrzeb ś. p. Leona Orłowskiego odbył się wczoraj o godz. 6-tej wieczorem na cmentarz łyczakowski. W smutnej tej uroczystości wzięli udział prezydent miasta dr. Małachowski, obaj wiceprezydenci pp. Michalski i Ciuchciński, grono radnych, urzędników magistratu, oraz olbrzymi tłum publiczności; pospieszyła ona oddać ostatnią posługę ś. p. zmarłemu, który był otoczony powszechnym szacunkiem. Śp. Orłowski był teściem p. Krzysztofa Janowicza, członka rady miejskiej.

Laszki murowane, o 2 mile od Lwowa odległe, paliły się wczoras od godziny 4 popołudniu do nocy. Szkoda, w każdym razie znaczna. Bliższych szczegółów brak.

Nasze sługi. Jewka Poromska, służąca, pokłóciła się z swoją panią i odeszła ze służby. Na odchodnem, wręczyła jej służbodawczyni, pani Markiewiczowa, banknot 10-koronowy, jako należytość za ostatni miesiąc. Panna Jewka, banknot wzięła, podarła go i rzuciła pod nogi swej pani, ze słowami: „Nie płać mi bez świadka, bo ci podrę pieniądze i drugi raz mi zapłacisz". Naturalnie, wraz z podartym banknotem, odstawiono i grożącą Jewcię na policję.

Upadł do dołu z świeżo gaszonem wapnem, 8-letni Hersz Hinschlag i poparzył się ciężko.

W sprawie oszustwa miljonowego Humbertów, wychodzą na jaw iście sensacyjne szczegóły. Z Paryża donoszą, iż dochodzenia przeprowadzone w najwyższej izbie obrachunkowej, wykazały, że za czasów, gdy Humbert (senior) był prokuratorem tej władzy, miano tam rzeczywiście do czynienia z miljonowym spadkiem, po pewnym d'Aurignacu, pochodzącym z Portugalji. Humbert wpadł na pomysł oszustwa: sfałszował metrykę swej synowej, aby umożliwić jej wzięcie spadku, przyczem był mu pomocnym pewien nauczyciel ze wsi Beauzelle, skąd d'Aurignacowie pochodzili. Stwierdzono, że Humbert po słynnym krachu „Union generale" p. Bontoux'a zdeponował w pewnym banku pół miljona.

Bontoux sądzi, że przez wpływ ówczesnego ministra sprawiedliwości, Humbert, jak wiadomo, przeciwnik „Union generale", wskutek tegoż bankructwa zarobił 300 miljonów franków. Bontoux oświadcza w *Petit parisien*, że wkrótce poczyni sensacyjne odkrycia.

Policja bada akta 4 mordów, których sprawców nie wykryto jeszcze. We wszystkich tych wypadkach znajduje policja obecnie punkty styczne z wielką aferą oszukańczą Humbertów.

Wystawa przemysłowa w Japonji. Rząd japoński postanowił, że w związku z wystawą narodową, jaka się odbędzie w czasie od 1 marca do 31 czerwca 1903 w Osaka, największem mieście handlowem Japonji, zbudowany ma być osobny pawilon, poświęcony specjalnie kolekcji wzorów wyrobów przemysłu zagranicznego, któraby dała obraz rozwoju i stanu przemysłu szczególnie w krajach europejskich.

Wyrok Salomonowy. Z Schwamberg w Wirtembergji, donoszą do *Münchener Neueste Nachrichten*: W jednym z tutejszych domów, którego dół należy do innego właściciela, a piętro do innego, zapragnął „górny" właściciel wprowadzić wodociąg, czemu się sprzeciwił „dolny". „Górny" zapelował do odnośnej władzy, która w sporze tym orzekła: Gdy „dolny" właściciel nie pozwala przez swoją własność przeprowadzić wody, wówczas nie musi „górny" puszczać przez swoją własność jego dymu i może zatkać komin". „Górny" zastosował się do tej rady i już ma wodociąg..

Długowieczny żebrak. Pisma rosyjskie donoszą, że w małej mieścinie Belgorod, zmarł żebrak, liczący przeszło 100 lat. Gdy wogóle niezwykłem jest, że ktoś doczeka się takiej starości, to historja zmarłego jest jeszcze bardziej niezwykłą. Urodził się on, jako syn żebraka i przez całe życie, aż do śmierci utrzymywał się z żebraniny. To jako „ślepieć", to jako „kaleka", „głuchoniemy", lub „ułomny", przechodził z miejsca na miejsce, zbierając zwłaszcza na jarmarkach i odpustach, bogate plony.

---

dzone... Cesarz umarł, nędzne sprzęty tego małego pokoiku nie poruszyły się nawet z miejsca!...

Jeżeli człowiek nie jest pokorny, to nie z braku ostrzeżeń i przykładów...

Zarzućmy jednak zasłonę na moje osobiste obecne wrażenia...

Wynająłem tedy mały pokoik i zaraz posłałem po trochę moich rzeczy, pozostawionych w Grosbois; następnie skorzystałem z kredytu, jaki łatwo mi przyszedł z powodu dobrego przyjęcia przez cesarza, ażeby kazać zrobić sobie ubranie, w którym mógłbym przyzwoicie przedstawić się u dworu.

Wiadomo, że Napoleon, pomimo, że był sam niezwykle skromny, wymagał wielkiej elegancji w ubraniu od swoich żołnierzy i dworzan.

Nawet w najzbytkowniejszej epoce Bourbonów nie widziano nigdy takiej wystawy gronostajów, złotych haftów, galonów i złotogłowi. Sądził, iż taką wspaniałą okazałością utrwali silniej młode cesarstwo i zaimponuje więcej tłumom i panującym zagranicznym.

Piątego dnia rano, Duroc, szef wojskowej straży przybocznej cesarza, przysłał zawiadomienie, że jego cesarska mość daje mi posłuchanie po południu w kwaterze głównej; że jestem zaproszony tego samego wieczora na przyjęcie u cesarzowej i że zachowano dla mnie miejsce w jednym z powozów dworskich, dla udania się do Pont-de-Briques.

Chociaż stawiłem się w głównej kwaterze przed godziną oznaczoną na posłuchanie, Constant, jak tylko mnie zobaczył, wprowadził zaraz do gabinetu cesarza.

Napoleon stał przed kominkiem i bawił się, uderzając piętą w kratę, za którą paliły się duże polana drzewa.

Talleyrand i Berthier byli na służbie. De Méneval pisał przy stoliku.

— No, cóż! panie de Laval — odezwał się cesarz, po-

się nużać w błocie spisków i zdrady!... Toussac sprawcą wszystkiego złego. Toussac jest nędznikiem, mordercą!... Dopóki Toussac żyje, we Francji nie będzie spokoju. Ah! dla niego niema litości!...

Twarz jej zapalała gniewem i nienawiścią.

— Kuzynie Ludwiku — zaczęła — czy zechcesz pomódz mi w poszukiwaniu Toussac'a?

Gérard targnął wąsy i patrzył na mnie z wyrazem źle ukrywanej zazdrości.

— Czy pani pozwoli, abym i ja pomagał także? — odezwał się głosem miłosiernym.

— Bezwątpienia, panie — odparła Sybilla — dwóch ludzi energicznych, to nie zanadto do takiego przedsięwzięcia. Skoro nadejdzie stosowna chwila, zawiadomię pana, tak samo jak pana de Laval. A teraz zechciejcie panowie odprowadzić mnie do granic obozu; potem zostawcie mnie samą.

Sybilla wyrażała się w sposób rozkazujący, który bardzo ładne wrażenie robił w pięknych ustach kobiecych.

Siwy koń, na którym przyjechałem rano, rżał i grzebał nogą obok konia Gérarda. Niedługo obydwaj siedzieliśmy już na siodłach.

Kiedy minęliśmy okopy, Sybilla zwróciła się do nas:

— Sama już teraz pojadę — rzekła. — A więc tak, mogę na panów rachować?

— Zupełnie! kuzynko.

— Aż do śmierci! — krzyknął Gérard.

— Dziękuję! — rzekła.

I puściwszy cugle pojechała w stronę Grosbois.

Stałem jeszcze długą chwilę zamyślony... Jaki plan powzięła Sybilla?... W jaki sposób spodziewała się odszukać Toussac'a? Wreszcie wyobraźnia i miłość kobiety zwyciężą może tam, gdzie zawiodła zręczna taktyka panów Fouché i Savary...

Trzykrotnie zamierzał on z użebranych pieniędzy stworzyć sobie egzystencję, każdym razem jednak zarzucał swój zamiar i wracał do dawnego zawodu. Był on dziewięć razy żonaty, a to w ten sposób, że po pewnym czasie opuszczał żonę i brał inną w innem mieście. Długowieczność swoją zawdzięczał on wrzekomo tej okoliczności, że, co należy równiej do osobliwości w świętej Rosji — nigdy nie pił wódki.

NEKROLOGJA.

†

Wiktorja Żerdecka

obywatelka m. Lwowa, wdowa po majstrze szewskim zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 28 maja 1902 r., przeżywszy lat 82.

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 maja 1902 r. o godzinie 6-tej po południu z domu żałoby przy ul. Kopernika (zakład św. Łazarza) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Antonina z Zadrzyckich Schneidrowa

żona inżyniera Wydziału krajowego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 29 maja br, przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się dnia 31-go maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Sadownickiej l. 8, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.
Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Kiedy podniosłem głowę, ujrzałem porucznika Gerard'a zatopionego w kontemplacji Sybilli, której wykwintna sylwetka rysowała się na tle błękitnego horyzontu.

— Stefanie, to jest kobieta, jakiej ci potrzeba!... — mruczał. — Co za oczy!... Co za uśmiech!... I nie obawiała się cesarza!... Do licha, jaka to amazonka! Stefanie, mój chłopcze, ta kobieta, jak gdyby dla ciebie stworzona!

Mówił w ten sposób, dopóki młoda dziewczyna nie znikła po za piasczystemi wzgórzami. Potem:

— Pan jesteś bratem ciotecznym panny Bernac? — zapytał.

— Tak — odpowiedziałem.

— Nie wiem, co ona przemyśla; lecz czegoby tylko zażądała odemnie, wszystko zrobię!...

— Mój kochany poruczniku, ona chce, żebyśmy ujęli Toussac'a...

— Wybornie!

— ...Dla ocalenia życia panu Lucjanowi Lesage, jej narzeczonemu.

— Ah!

Gérard zmarszczył czoło. Pomimo to dobra jego natura wzięła górę.

— Sacrebleu! — rzekł — jeżeli to może ją uczynić szczęśliwą, wszystko poświęcę!

Wyciągnąłem do niego rękę; uścisnął mi ją silnie.

— Huzarzy Berniszońscy stoją tam, gdzie pan widzi te dwa szeregi przy lancach. Na pierwszy alarm daj mi znać, panie de Laval, szabla moja jest do twojego rozporządzenia. Żegnam pana! Do widzenia!...

Zawrócił zręcznie z prawdziwie dobrym humorem francuskim, który odbijał się nawet w poruszeniach czerwonego pióropuszu na kasku, w fałdach dolmana i błyszczących ostrogach.

Cztery dni, cztery długie dni upłynęły bez wiadomości od Sybilli, ani słowa także nie słyszałem o cesarzu, ani o moim wuju.

Pojechałem do Boulogne. Wynająłem przy ulicy des Vents, w pobliżu kościoła św. Augustyna, mały pokoik nad sklepem piekarza, nazwiskiem Vidal.

Przeszłego roku odwiedziłem ten pokoik; coś mnie ciągnęło, żeby zobaczyć raz jeszcze miejsce, w którem żyłem, czułem, kochałem.

Pokoik nie zmienił się wcale. Ten sam papier w niebieskie kwiaty, te same meble mahoniowe.

Stojąc przy oknie, przypatrywałem się starym pożółkłym sztychom, wiszącym na ścianach popiersiu Jana Bart'a, stojącemu na wązkim marmurze nad kominkiem, drobiazgom rozstawionym na komodzie i stoliku.

— Moje serce też się nie zmieniło — mówiłem sobie.

Lecz naraz, w źwierciadle wiszącem naprzeciw mnie, ujrzałem twarz pomarszczoną, oczy przygasłe, brodę białą. Niestety! jaka zgrzybiałość!...

Nie, to nie był już człowiek wrzący młodością, gwałtowny, z przed lat wielu, który teraz patrzył na to wszystko, lecz starzec posępny, zreumatyzmowany.

Ażeby odwrócić bieg myśli, zacząłem patrzeć przez okno.

Wzgórza nadbrzeżne jaśniały tak samo kredową białością, morze rozbijało swe fale z głuchym jękiem.

Tam to, w tej okolicy opuszczonej teraz, na piaskach, gdzie rosły zaledwie suche chwasty, wielka armia obozowała!...

Serce rzuciło mi się w piersiach. Zdawało mi się, że widzę oficerów głównego sztabu krzyżujących się, roznoszących rozkazy, chmury kurzu, bagnety, szable błyszczące; zdawało mi się, że słyszę galop koni, wesołe fanfary, bicie w bębny... Nicość próżności ludzkiej!

Wielka armia rozpierzchła się, jak chmury wiatrem pę-